

Próba przekupstwa

7 lutego 2022

Kolejny pracowity dzień, a ja młoda lekarka borykam się z tyloma problemami i mam niejeden dylemat do rozwiązania. Zamiast szukać fajowych butów na Zalando lub jakiejs kiecki z zamkiem otwieranym w dogodnym miejscu, stoję w miejscu swej kariery zawodowej.



Moje koleżanki feministki mieszkające niedaleko stadionu narodowego w stolicy, gdzie ma powstać centrum uzdrawiania narodowego, coraz częściej zachęcają mnie, bym opuściła Przemyśl. Twierdzą, że nie poradzę sobie z widokiem nieskoshowanej trawy, co działa destrukcyjnie i przygnębiająco, a jak wiadomo lekarz, który psychicznie się poddaje, nie nadaje się nawet do przychodni dla zwierząt. Przyjmując pieniądze za rehabilitację rysia mogę, jak mówią, pomylić się i wpłacić na konto leczenia kotów czy psów, a tego urząd skarbowy nie toleruje, rozróżniając zwierzęta chronione od tych pałętających się obok człowieka.

Długo o tym myślałam i dałam im odpowiedź. „Nie mogę”. Nie potrafię chodzić w drewniakach po trawie na stadionie, a poza tym straciłabym swoją pozycję, wszak moje delikatne uderzenie w twardą posadzkę nadaje mi splendoru i wzbudza szacunek moich

pacjentów. Uff, wreszcie to je przekonało. One też kochają drewniaki, nawet pod groźbą użycia siły nigdy nie włożą szpilek na nogi.

Jako młoda lekarka w czasie psychopandemii jestem pod obstrzałem wielu ludzi. Niektórym wydaje się, że skoro noszę luźny biały fartuch dla zapewnienia wentylacji swojego ciała, to można mnie kupić na byle biustonosz ze skrzydełkami, które nosi jakaś celebrytka tańcząca na lodzie. Dziś na przykład mój punkt dostępu internetowo-medycznego wykorzystał ktoś, kto chciał mnie skorumpować. Ukradkiem w moim laptopie podejrzałam postać, która była mi skądś znana, ale jako lekarka, widząc tyle twarzy rocznie – choć więcej widzę innych części ciała, zwłaszcza stosując iniekcję domięśniową – nie potrafiłam go skojarzyć. Da niepoznaki włożył maseczkę według wzoru, w kolorze, kształcie i nadruku z numerem PESEL, tkaną przez pajęczaki tybetańskie, który jeszcze nie został wprowadzony przez służby medyczne, ale był przygotowany do zatwierdzenia przez sieć w izbie wiejskiej. To mnie zaintrygowało. Skąd ten człowiek wiedział o tym wcześniej? Wyczułam tu jakiś podstęp.

Zapytałam więc: „Szanowny acanie, z jakimż to ambarasem medycznym przybywasz z dalekiej krainy? I czegoż to żądasz człowiecze od medyka?”, celowo użyłam nieco staropolszczyzny, by go wytrącić z pantałyku.

Był jednak dobrze wyszkolony, zapewne często bywał na mityngach znanej korporacji finansowo-handlowej od mydła i szamponów, i nie dając się zbić z tropu, od razu wypalił „xxxx (tu wymienił moje imię), nie poznajesz swojego kolegi z gimnazjum? Jestem Leon, Leoś, pamiętasz mnie”, próbował nawiązać ze mną kontakt i zmiękczyć moje serce pozamedyczne.

Przypomniałam sobie, to właśnie on chciał w trzeciej klasie gimnazjum wciągnąć dziewczyny do zabawy w doktora, ale żadna nie chciała się z nim bawić, bo nie potrafił obsługiwać strzykawki, która stale mu się zacinała. Jak widać maseczka wirusobójcza, którą wdział na twarz, i która miała mu zapewnić

wydmuch i wciąż pyskowy, świadczyła o tym że nie rozstał się ze swą medyczną fascynacją i jak przypuszczałam, liczył na to, że wciągnie mnie do swego interesu.

Bez pardonowo zapytałam: „Leon, Leoś, przyznaj, co chcesz mi sprzedać?”.

„A czemu od razu sprzedać? Czemu nie zaprezentować? Sama podejmiesz decyzję. Firma, której jestem przedstawicielem jest na tyle uczciwa, że daje czas na przemyślenie w hotelu Riu Palace Oasis na Wyspach Kanaryjskich, zupełnie za darmo przez tydzień. Sama widzisz, niczego nie chcę ci sprzedać”, zachęcał mnie Leon.

Korzystając z wytycznych biura antykorupcyjnego powiedziałam wprost: „Leon, wyłóż karty na stół zamiast nęcić mnie zestawem kosmetyków i lusterkim kosmetycznym, bo szlafrok mam własny. O co ci chodzi?”.

„Nie denerwuj się, chodzi o to byś w tej znormalizowanej maseczce, leżąc na kozetce na plaży pod palmami, powiedziała parę słów i umieściła filmik na portalu ekshibicjonistycznym”.

Znam ten portal, na którym dziewczyny w ramach programu „Twój wygląd jest emanacją twego IQ” ujawniają dyskretnie efekty pracy umysłowej nad swą inteligencją. Już wyobrażałam siebie leżąc na plaży w maseczce zupełnie bezpieczna na ataki wszelkich nanobandytów, gdy uzmysłowiłam sobie, że drewniaki nie są obuwie na plażę, więc musiałam odmówić udziału w tym przedsięwzięciu.

Leon nie przeraził się moim zdaniem i dalej próbował mnie nęcić. „xxxx (moje imię) mam inną propozycję dla ciebie, to ci będzie bardziej odpowiadać. Nie musisz wkładać tej maski covidowej i możesz mieć na nogach te drewniaki, z którymi jesteś związana niczym słynny agent, u którego przedmiot kultu na kłacie stanowi apostrof w słowie KOŃ”. Stonowanym głosem skierował do mnie swe słowa, licząc na zrozumienie. „Wystarczy, że powiesz jako lokalny autorytet, że taka osłona

maskująca oralnie obywatela przyczynia się do zachowania jego zdrowia, a także wspiera autorytety w dziedzinie produkcji i handlu makro, mikro oraz fakro przedmiotów społecznie użytecznych na potrzeby walki z niewidzialnym, aczkolwiek dostrzegalnym przez wzrok politycznych decydentów wirusem”.

Zakręcił mną znajomy z gimnazjum, ale przekonał mnie do jednego. Z takimi pajacami, nigdy nie zgodzę się na zabawę w doktora.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net